

Jest to „**Ożenek**” z niespodzianką — a nawet z kilkoma. Pierwsza, w postaci ogromnego tortu z kawloru, czekała widzów premierowego przedstawienia, zaproszonych hurttem na popremierowy bankiet — a następne okazują się być już bardziej powtarzalne; wystawiająca na atelier swe piękne wyroby firma jubilerska Kruk z Poznania, każdego teatralnego wieczoru rozlosowuje dwie srebrne obrączki. Również przed każdym spektaklem, w miejsce nieobecnej kurtyny, wita publiczność ogromny płaszcz, rozpostarty nad sceną, ukazujący swą wewnętrzną stronę, ową „bliższą ciążę”...

I jest to ważny znak inscenizacyjny, sygnalizujący zerwanie z tradycją wystawiania **Gogola** w naturalistycz-



Katarzyna Herman (Agafia) i Edyta Olszówka (Dunisza)  
(Fot. Jacek Marczewski)

nym sosie. Poły gogolowskie płaszczka, patronujące odtań akcji (rozgrywała się będzie pod jego skrzydłami) odsyłają wyraźnie do najsłynniejszego bodaj utworu Gogola. Bo czyż opowiadanie „Płaszcz”, relacjonujące obłąkane marzenie petersburskiego urzędnika o widomej oznace upragnionej „rangi”, nie jest swoistą esencją sztuki rosyjskiego geniusza? Śmiech w utworach Gogo-

pa po ziemi — w czym, jak wiadomo, aktorka nie ma sobie równych. Dopiero finał, z uciekającym przez okno narzeczonym, postawi farsowy znak zapytania nad sensownością jej zabiegów. Podobnie jak cały wianuszek narzeczonych, kandydatów do ręki Agafii Tichonowny. Z których każdy od Jajeczniczy (**Sylwester Maciejewski**), poprzez subtelnego Anuczkiną (niecodzienny **Franciszek**

## Nieśmiertelny Gogol

**Barbara KAZIMIERCZYK**

**Pieczka**) po erotomana samochwałą Żewakina (ostro i świetnie narysowanego przez **Jacka Braciaka**) stanowi swoisty eksponat żywcem z muzeum osobliwości...

Nawiasem mówiąc, farsowy król spektaklu, w którym gdzieś głęboko pod spodem czai dramat wypalonych uczuć i handlu ludzką intymnością jak łokciowym towarem — dał małe pole do popisu **Katarzynie Herman**, debiutującej na scenie rolę Agafii. W przepysznym roztokowanym otoczeniu ludzkich karyktur, ta biedna panna, wraz ze swą wierną służką — śliczną **Edytą Olszówką**, czuły się zupełnie zagubione i bezradne. A przecież tylko one dwie były tu istotami czującymi i w pełni żywymi na sposób człowieczy. Taką okrutną dla dwu młodych aktorek cenę przyszło zapłacić za perfekcyjność przedstawienia — którego ukryty jad działa dopiero po wyjściu z teatru. W chwili, kiedy trzeźwiejąc z wszechogarniającego śmiechu, zadajemy sobie nieśmiertelnie gogolowskie pytanie: z kogo się śmieliśmy?

la pokrywa głęboki tragizm egzystencji. A drapieżny obraz stosunków w carskiej Rosji staje się niejako trampoliną do konstatacji uniwersalnych. Ludzkie marzenie o ideale zawsze daleko wyprzedza jego dosyć pokraczne realizacje — o czym m.in. mówi i „**Ożenek**”. Odczytywany w ten sposób nieśmiały ziemianin rodem z Ukrainy, rówieśnik naszego **Jula Słowackiego**, okazuje się być pisarzem światowym.

Interpretacji „**Ożenku**” w tym duchu przyszli w sukurs wszyscy współtwórcy przedstawienia w Teatrze Powszechnym — od reżysera i scenografa, po tłumacza i aktorów; — ci ostatni Tuwimowski przekład mówili bezbłędnie. Prym wiedli oczywiście **Władysław Kowalski** jako niemrawy zabierający się do żeniaczki Podkolesin, **Joanna Żółkowska**, wyborna w roli swatki Fiekły, i **Janusz Gajos** — Koczkariew, przyjaciel Podkolesina, zabiegający wytrwale o wyswatanie biednego niedorajdy. Cała ta trójka (i nie tylko) gra wręcz koncertowo. Obaj panowie na napiętej strunie farsy akcentują absurdalną irracjonalność zachowań swoich bohaterów. Jedna jedyna w tym towarzystwie swatka twardo stą-

x) Mikołaj Gogol, „**Ożenek**”, przekład Julian Tuwim, reż. Andrzej Domalik, scen. Jagna Janicka